

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**JOANNA KULMOWA**

# **SZUKAM**

**GRA W TRZECH AKTACH**

**II nagroda w konkursie zamkniętym na utwór dramatyczny,  
ogłoszonym przez Teatr Polski z okazji 75-lecia.**

Copyright © by Joanna Kulmowa

**Wydawnictwo „Tower Press”  
Gdańsk 2001**

## OSOBY:

GABRIELA (wymawiać „Gabryjela”) siwa starsza pani, o młodzieńczych ruchach i sylwetce  
MATKA GABRIELI, w średnim wieku, pretensjonalnie wystrojona, żywotna  
FRAULEIN EMMA, wychowawczyni Gabrieli, sztywna, podstarzała panna  
CHANA, RUTA, MIECIA, kobiety w wieku nieokreślonym, bardzo ruchliwe, o młodzieńczych sylwetkach; w akcie II odmłodzone przez dość krótkie sukienki (i dziecięce maski)

ANIUTA, żona Lebiody, młoda, hoża kobieta, „przy kości”

LEJB ARIE, wyrostek, wychudzony i niezdarly, nosi pejsy i jarmużkę, nie nosi kapoty

LEBIODA ANTONI, stróż w średnim wieku, zwięzły, krzepki, w starym zniszczonym ubraniu i czapce

GUSTAW DENKO później DENKE, młody, dbały o swój wygląd, ubrany w stylu myśliwsko–tyrolskim

JASIO, młody chłopak, w akcie I w ułańskiej kurtce do krótkich spodenek, w akcie II w mundurze ułana

HANDELES, domokrażca, brodaty Żyd, w wyświeconej kapocie, z worem na plecach

IKS, postać w wieku nieokreślonym, z sylwetki podobna do Gabrieli, zmieniająca maski, płęć i osobowości, odziana w biały kitel lekarski

Uwaga: wszystkie osoby mają maski wymodelowane na podobieństwo własnych nieco skarykaturowanych twarzy, tylko maski Gabrieli, Chany, Ruty, Mieci i Jasia są dziecięce, głupio uśmiechnięte. Wszyscy, prócz Gabrieli i Iksa, posiadają też maski umarłych — do aktu III. Iks wkłada maski cudze.

## AKT I

*Przestrzeń sceniczna pusta, jakby to była próba bez dekoracji. Mrocznie, jakieś żarówki robocze. Wbiega Iks w białym kitlu, twarz ma źle widoczną, może postawiony kołnier, może ustawia się celowo w cieniu. Iks daje znak, zjawiają się Chana i Ruta w maskach, w białych kitlach, wyciągają na środek szpitalne łóżko na kółkach, na łóżku leży Gabriela.*

IKS *(do Gabrieli)*

Ko–ma trzydzieści jeden, obudź się, słyszałaś,  
sprawdzimy ją, nadajcie co trzeba.

CHANA, RUTA

Bywała wesoła ulica Wesoła,  
rojnię bywało i gwarnie,  
handełe, handełe, Handełes wołał  
i łapał na handel dzieciarnię.

GABRIELA

Chana, Ruta, jesteście, słyszałam was, szu–kam.

IKS *(do Gabrieli)*

Po co to wszystko, jakieś błazenady,  
trochę powagi, spokój, trzeba zwiększyć dawkę.

CHANA, RUTA

Entliczki pentliczki, czerwone stoliczki  
dawnej nie mają już siły,  
kto zbierze teraz, kto dzisiaj policzy  
śmiechy co w ziemi pogniły.

GABRIELA

Gdzie Chana, Ruta, schowały się, puściecie,

*(zrywa się z łóżka, patrzy niewidzącymi oczami, kręci się w kolko jak ślepa babka, goni po omacku Chanę i Rutę, które jej umykają)*

IKS

Co za infantylizm, to są pielęgniarki,  
żadna tam Chana, Ruta, siostrzyczko Biruto,  
siostró Haneczko, zastosować wstrząsy.

CHANA, RUTA

Ulica Wesoła stanęła przed Panem,  
teraz się tłoczy tam w górze,  
kto temu winien, tak było pisane  
kredą przez nasze podwórze.

*Chana i Ruta pchnęły Gabriele, upadła na łóżko lub na ziemię, wstaje, zachowuje się dalej jak somnambuliczka.*

GABRIELA

One są tutaj, słyszałam je, czego  
chcecie ode mnie, czy to zemsta, za co,  
to nie przeze mnie, nie, nie, nie.

IKS

Fatalnie, penitentiarius acuta,  
Schwester Emma, Lebiodo, przejdźmy na terapię  
wybijania ze snu.

*Pojawiają się Emma i Lebioda w maskach i białych kitlach, policzkują Gabrielę i wycofują się.*

GABRIELA

Kto to jest, co to, czy to była Emma,  
czy to był stróż Lebioda, jak to, przecież oni  
obydwoje już wtedy.

IKS

To pisała pani.

GABRIELA

Wzięto ich obydwójce.

IKS

Kredą, w jakim celu.

GABRIELA

Co kredą.

IKS

Niebo i piekło.

GABRIELA

Co z tego,  
kim pan jest, gdzie ja jestem.

IKS

Tak, a zatem niebo  
i piekło, proszę, więc się w tym maczało  
palce, niedobrze, czy to była kreda  
święcona.

GABRIELA

Pan zwariował, skądże, gdzie ja jestem  
i kim pan jest, lekarzem.

IKS

Jestem który jestem.

GABRIELA

To mi znajome.

IKS

Jesteśmy przeto znajomymi,  
spokojnie, mamy czas, wszystko się wyświecili.

*Iks daje znak, Emma i Lebioda wnoszą lampy oślepiające Gabrielę tak, że nie widzi, kto je ustawia.*

IKS

Więc dobrze, jak tam było: i kto temu winien.

GABRIELA

Czego pan, proszę nie świecić mi w oczy.

*Iks bierze od Lebiody jego maskę, jest teraz Lebiodą, zmienia trochę głos, staje przed Gabrielą.*

GABRIELA

O matko, teraz widzę, wyście byli stróżem,  
Lebioda, stróż Antoni, wy mnie pilnujecie,  
zamknęliście mnie.

IKS (*w masce Lebiody*)

Lęki, jak to mówią, zwidy,  
i czego się pozwana boi mianowicie.

GABRIELA

To przesłuchanie, gdzieście mnie zamknęli,  
Lebioda tu jest strażnikiem, to obóz.

IKS (*jw.*)

Jaki obóz, na prawo niby co, powietrze,  
a w lewo luz jest, jest, znaczy, wolna przestrzeń,  
wolność, paniusiu, wolność, Schwester, dawać szprycę.

*Emma podchodzi ze strzykawką.*

GABRIELA

To Emma, przecież wtedy, przecież wzięli ciebie,  
to zemsta, za co, to nie moja wina,  
że was wzięli, nie chcę, nie.

EMMA

Mein Gott, co za dziecko,  
znów się garbi, prostuj się, was hab ich gesagt,  
na.

*Wali ją w plecy, Gabriela spada z łóżka na czworaki, Emma szybko ładuje jej zastrzyk przez ubranie w wypięty tyłek i wywozi łóżko.*

GABRIELA (*za Emmą*)

Ta wiedźma, ja pamiętam, biła mnie po twarzy,  
zawsze, o byle co, pruski dryl, ty hekso,  
chciałaś mnie mieć na własność, na wyłączną własność,  
wściekasz się, ja zdążyłam uciec, a ty, Jezu,  
nic nie rozumiem, mąci mi się w głowie.

IKS (*jw.*)

Co się mąci, gadali, że jest wyuczona  
na alfabetach, kalendarzach, pismach,  
jak jaki profesor, a bredzi, to wstyd,  
niech paniusia pomyśli.

*Iks oddala się, bierze maskę Emmy, za chwilę nieco zmienia glos.*

GABRIELA

Paniusia, paniusia,  
skąd wy Lebioda w tym szpitalu, jeśli  
udało się wam przeżyć, co ja tutaj robię.

IKS (*w masce Emmy*)

Nie garb się, taka stara, a ciągle się garbi,  
trzymaj się ale, stój prosto, pamiętaj  
ty masz być lepsza od nich, najlepsza, die Beste.

GABRIELA

Jestem die Beste, jestem lepsza, lepsza.

IKS (*znowu w masce Lebiody*)

Mówi, że bestia, ma się za co lepsze,  
hrabianka srulanka z pańskimi fąfami.

GABRIELA

Lebioda, liczcie wy się ze słowami,  
gadajcie co jest grane.

IKS (*Ńw.*)

Tutaj się rozchodzi  
o odpowiedzialność.

GABRIELA

Też coś, ja jestem osobą  
w pełni odpowiedzialną.

IKS (*Ńw.*)

Osoba szlachetna,  
tak to się niby mówi, co, fikuśne słowo,  
ale wyszło z użycia.

GABRIELA

Więc niech będzie: prawa,  
jednostka prawa.

IKS (*Ńw.*)

Tera mówi jak uczona,  
to piękne, oj, to piękne, to chyci, te listy  
nie mogą być prawdziwe, się je znów przepatrzy.

GABRIELA

Co, jakieś listy, anonimy jakieś,  
więc mnie tutaj wsadzono wskutek anonimów,  
brudnych donosów.

IKS (*Ńw.*)

Czego wrzeszczy, czego,  
marmuzela francuska, francuzela szwabska,  
jakie znowu donosy, to są listy osób  
tych fikuśnych, co mają haczyki.

GABRIELA

Haczyki,  
gdzie.

IKS (*Ńw.*)

Jakby to powiedzieć, u nas.

GABRIELA

U nas, u nas,  
a coście wy za jedni, spółdzielnia dozorców,  
klinika dla bezpieczeństwa.

IKS (*Ńw.*)

Zamknij się, panusia,  
niech nie będzie za ważna, znaleźli my świadka,  
i córeczka zwała od nas, chwala Bogu,  
powiada matka.

GABRIELA

Wasza.

JKS (*Ńw.*)

Nie, panina matka.

*Chana i Ruta szybko wsuwają lekką konstrukcję przenośnych schodków z balkonikiem, na balkoniku stoi Matka w powiewnym peniuarze, w masce umalowanej starszej pani, rozwiera teatralnie ramiona.*

MATKA

Gabrielo.

IKS (*znowu w masce Emmy*)

Dein Mutti.

GABRIELA

Jaka Mutti, brednie,  
to sobowtór, mamusia nie żyje od wieków.

IKS (*fw.*)

Was redest du, ona może to posłyszeć,  
ona nie wie, że trup, próżna jest jak była,  
trzeba jej mówić: ach ta żywa cera,  
te oczy, pełne życia.

GABRIELA

Co ty pleciesz, Emmo,  
idiotyzm, żywy trup, czyś ty zwariowała,  
nie widzisz, to manekin.

IKS (*fw.*)

Lass das, nie tak głośno,  
ona posłyszeć może, tu jest przesączalnie.

GABRIELA

Co ty Emmo, a zresztą jaka Emma, wszyscy  
tu są poprzebierani, mają twarze cudze,  
ty masz co najmniej pięć osobowości,  
potrójna schizofrenia, nie, to nonsens, nonsens,  
gdzie ja jestem, gdzie klamki, tutaj nie ma klamek.

IKS (*fw.*)

Klamki, tu drzwi nie ma, Mutti nie nawieje,  
choć jest prawdopodobnie ein bischen verrückt,  
rozpływ martwej materii, to dziedziczne, ona  
ma to po tobie.

GABRIELA

Kłamiesz, ty chcesz nas poniżyć,  
przywłaszczyć sobie, zrobić z niej laleczkę,  
nieżywą lalkę, jak ze mnie.

*Matka łamie się w pół i zwisa z balkoniku jak laleczka. Iks woła Emmę, oddaje jej maskę,  
Emma wdziewa ją i biegnie na górę do Matki.*

EMMA

Co pani robi, to brzydko wygląda,  
to robi zmarszczki, pliski, aplikacje,  
trzymać się prosto!

*Wali Matkę w tyłek, ta się prostuje.*

MATKA

Niech Emma nie bije,  
ja chciałam ukryć twarz, nie patrzcie na mnie,  
pewnie mam zmarszczki, precz z tą gębą.

*Matka zdejmuje maskę i zrzuca na dół, maskę wdziewa Iks, zbliża się do Gabrieli.*

GABRIELA (*patrząc na Iksa*)

Mamusia, nie, mamo, nie zbliżaj się proszę,  
ja zaraz przyjdę, jeszcze nie.

IKS (*w masce Matki*)



To śmieszne,  
Gabrielo, ty boisz się mamusi, kotuś,  
czy mamusia jest brzydka.

GABRIELA

Nie, bardzo prześliczna,  
idź sobie, nie mam czasu.

IKS (*fw.*)

Dla mnie czasu nie ma,  
mał elevée, proszę dołożyć jej, Emma.

*Emma wieża ponownie Matkę na poręczu, zbiega na dół ze strzykawką.*

GABRIELA

Nie, nie, ty jędo, ty mnie uwięziłaś,  
żeby nie Gustaw, to byś mnie do dzisiaj.

IKS (*fw.*)

Jak możesz, złotko, ten niegrzeczny Gustaw,  
on ją podobno wydał.

GABRIELA

Na śmierć, umarłaś, Emmo,  
to niemożliwe.

EMMA

Du hast Recht, z pewnością  
niemożliwość góruje tu nad możliwością,  
odwróć się, dawaj tyłek.

GABRIELA

Nie chcę, nie.

*Gabriela ucieka. Emma, Lebioda, Chana i Ruta ze strzykawkami przekazują ją sobie jak piłeczkę.*

CHANA, RUTA, EMMA, LEBIODA

Chora dziewczynka, chora dziewczynka,  
chce nas wykończyć, chce nas zabić,  
trzeba ją leczyć, łóżko, pierzynka,  
ona jest chora na nienawiść,  
łóżko, pierzynka, jasiek, poduszka,  
kładź się do łóżka,  
związać ją, niech się nam nie wyrywa,  
lewatywa, lewatywa, lewatywa.

GABRIELA

Jesteście podli, podli, na pomoc.

*Zjawia się Handełes w masce, nadstawia swój worek, Gabriela wpada do worka, kwiczy.*

GABRIELA

Żyd mnie złapał, Handełes, chce mnie prehandlować,  
gdzie pan Gustaw, ratunku.

*Iks daje znak, wpada Gustaw również w masce i w białym kitlu, ostrząc o siebie dwa noże.*

GUSTAW

Znowu operacja,  
kasacja, dyslokacja, uśpić i znieczulić.

*Emma, Lebioda, Chana i Ruta wbijają strzykawki w worek Handełesa. Gustaw zbliża się i przecina worek, uwalniając Gabrielę, która ucieka.*

GUSTAW

To ona, ta ma szczęście, cwaniara, gówniara.

*(chowa noże)*

Wymknęła się.

HANDELES

Panie Denko, psujesz mi geszeft.

GUSTAW

Ja psuję, masz zapłatę, tylko mi nie dziękuj;

ja jestem miłosierny.

*Gustaw daje Handelesowi złotą gwiazdę, Handeles wsuwa ją do worka, wychodzi.*

GABRIELA *(kłęka przed Gustawem)*

Pan Gustaw jest piękny,

taki szlachetny, prawy, pan mnie uratował.

*Gustaw daje jej gwiazdę, wychodzi.*

CHANA, RUTA

Kłamie, kłamczucha, to wszystko nieprawda,

wysysa z palca, padalca, wszystko, nawet nas.

GABRIELA

Nie zmyślam, wyście były, wyście się zgubiły,

zginęły, pochowały, popsuły zabawę.

CHANA, RUTA

Zgubiły, zgubiły, zginęły.

Ulica Wesoła stanęła przed Panem,

teraz się tłoczy tam w górze,

kto temu winien, tak było pisane

kredą przez nasze podwórze.

GABRIELA

Kto temu winien, chcecie mnie zadrzeć,

zawszeście były złe, złe, złe, złe, kto winien,

wiadomo, kto był winien, dobrze znacie winnych,

chcecie się drażnić ze mną..

CHANA, RUTA

Prieczyszczenie,

dać jej na przecyszczenie, zrobić jej transfuzję,

kontuzję, kontestację, kontrybucję, zlew.

GABRIELA

Tylko nie zlew, nie, tylko nie zlew.

LEBIODA *(wbiega z miotłą)*

Co to za jarmark, wynocha bachory.

*Chana i Ruta uciekają, Gabriela biegnie po schodach na balkonik Matki, chwytą ją w objęcia.*

GABRIELA

Mamo, ty jedna wyglądasz jak żywa,

moja śliczna, kochana, to same potwory,

bachory, mamo, wyrzuć te żydziaki.

MATKA

Śliczna, czy mówisz prawdę, tu nie ma lusterka,

ale wierzę ci, kotuś, ty nigdy nie kłamiesz,

to byłby mauvais goût, ty masz dobry gust,

a ta szminka, ten tusz, ten róż, i ten plusz,

co ty na nie, kotusiu.

*Matka maluje się.*

GABRIELA

Mamo, czyś ogłuchła,  
one mnie męczą, dręczą, ty mnie już nie kochasz.

MATKA

Mówiłam, nie baw się, po co się zadajesz,  
niech cię Emma wyiska, przeczyści, odszczurzy.

*Gabriela ucieka na dół.*

CHANA, RUTA

Odszczurzyć ją, odkurzyć, dać jej lewatywę,  
prawatywę, prezerwatywę, prerogatywę, plebs.

*Wciągają na scenę wannę na kolkach, Emma z Lebiodą podnoszą Gabriele i wrzucają do wanny, Emma kołtuni Gabrieli włosy, jakby jej myła głowę.*

GABRIELA

Puść mnie, przestań, nie chcę, nie, nie, nie.

EMMA

Co, nie masz wszy, sicherlich masz Wanzen,  
bawisz się z takimi, nie garb się, mein Schatz,,  
prostuj się, schnell.

*Emma wyciąga Gabriele z wanny za włosy, Gabriela wrywa się z wrzaskiem.*

GABRIELA

Jasiu, Jasiu, gdzie jesteś, na moje rozkazy.

*Jaś w masce i białym kitlu wchodzi na czele oddziału, uformowanego z Chany, Ruty, Mieci i Lejba w maskach i kitlach. Lejb to zatrzymuje się, zagapiony, to biegnie za nimi.*

JASIO

Kompania naprzód marsz, wyzwolić Gabriele, do ataku.

*Chana, Ruta i Mięcia rzucają się na Emmę, chwytają Gabriele, zawiązują jej oczy, prowadzą do Jasia, okręcają.*

CHANA, RUTA, MIECIA

Ciuciubabka, kręć się kręć,  
złapiesz Jasia, będziesz mieć.

*Gabriela goni je po omacku, wymykają się. Gabriela wpada na wpatrzonego w głęb wanny Lejba, obejmuje go.*

GABRIELA

Jasio, Jasio, to Jasio.

LEJB

Czy to ja jestem księżyc,  
ty złapała Lejbuśia, nie żadnego księżyca,  
księżyc leży tam w wannie.

GABRIELA (*odpycha Lejba, zrywa opaskę z oczu*)

Wariat, Jasiu, ratuj, mamo, ten Lejb umyślnie.

LEJB

Ja jego wyłowię.

GABRIELA

Jasiu, ja ciebie kocham, wezmę z tobą ślub.

JASIO

Ja się z tobą nie bawię, ty złapałaś Lejba.

CHANA, RUTA, MIECIA

Na, masz Lejba, Lejba masz,  
a Jasio, Jasio jest nasz.

JASIO

Zło-te-ga-lo-ny,  
lam-pas-czer-wo-ny,  
wszy-stkie-zli-czo-ne,  
będziesz-za-žo-nę.

*Jasio zrzuca kitel, ma na sobie szamerowaną kurtkę ulańską i krótkie spodenki z lampasem..*

CHANA, RUTA

Ja będę za żonę.

MIECIA

Co wy, pan porucznik  
będzie brał sobie takie, mnie porucznik weźmie,  
ja jestem polskie dziecko.

CHANA, RUTA

Ja też jestem polskie dziecko.

MIECIA

Wy, zgłupiałyście chyba.  
Jam polskie dziecko dobre,  
ja mam oczy modre,  
ja mam jasną kosę  
i zadarty nosek,  
Jaś wygląda zaś tak samo,  
ja za Jasia pójdę za męż.

GABRIELA

Ja za Jasia pójdę za męż.

MATKA

Gabrielo, assez, ty jesteś coś więcej,  
ty zrobisz dobrą partię, pokaż dłoń, voilà.

*Gabriela z dołu pokazuje Matce odwróconą dłoń.*

MATKA

Rasowa, widać rasę, bawimy się w rasy,  
schowaj się, złotko, kryj się,  
zanim twój numer wyjdzie,  
numer, numer, numer.

GABRIELA

Jaki numer, **za** Jasia idę, on mnie kocha.

*Zjawia się Aniuta w masce i białym kitlu, chwyta Gabrielę za odwróconą dłoń, wbija jej w palec dużą igłę.*

ANIUTA

Kocha, nie kocha, lubi, nie szanuje,  
gdzie masz medalik, przeżegnaj się, nie tak,  
musimy sprawdzić, to nieczysta krew.

GABRIELA (*wyrywa rękę*)

Kłamstwo, kłamstwo, Jasiu, wróć.

JASIO

Bywaj zdrowa, mnie woła ojczyzna, matczyzna,  
matka, herbatka, marmoladka, miód,  
na podwieczorek naprzód marsz.

*Oddział wychodzi za Jasiem, Lejb wypycha ze sceny wannę.*

GABRIELA

Nie chcą mnie, mam, powiedz im, ja nie chcę.

MATKA

Gabrielo, do domu, znowu wywołano  
koma trzydzieści jeden, ten numer, kotusiu,  
padło na ciebie, wylatujesz z gry,  
koniec zabawy, nosem do trawy,  
chodź do matki wachać kwiatki,  
bęć.

*Matka przymierza kokieteryjnie maskę, maluje ją, wkłada. Wbiegają Chana i Ruta.*

CHANA, RUTA

Nie bawimy się z tobą, pobite gary, pobite,  
koniec zabawy, bęc.

*Wciągają stojak do transfuzji.*

GABRIELA

Krzywdę, chcą mi zrobić krzywdę,  
nie ruszajcie mnie, wy.

MIECIA (*wbiega*)

Gabriela marmuzela,  
nici z Jasia i wesela,  
koniec zabawy, nosem do trawy,  
nosem do wieka, trumienka czeka.

*Wciąga biały parawan.*

GABRIELA

Jestem dobre, jestem polskie, jestem dziecko,  
baw się ze mną, Miecia, Miecia, ratuj.

*Pojawia się Iks w masce Gustawa, naciąga gumowe rękawiczki.*

IKS (*w masce Gustawa*)

Gotowe, Gabrielo, drobna operacja,  
jurysdykcja, restrykcja, anihilacja, rausz.

GABRIELA

Nie, nie, panie Gustawie, niech mnie pan nie rusza.

IKS (*jw.*)

Operacja konieczna, mały zabieg, drobiazg,  
chcesz gwiazdki z nieba, Salcia, ja ci dobrze życzę.

GABRIELA

Ja mam na imię Gabriela.

IKS (*jw.*)

Nie,  
Gabriela, to kłamstwo, ty kłamiesz bez przerwy,  
może nie kłamiesz, są dowody, nie.

GABRIELA

Rzeczowe.

IKS (*jw.*)

Nadrzeczowe, to o wiele więcej  
i to się zgadza z nadrzeczywistością.

GABRIELA

To znowu ty, nie jesteś Gustawem,  
ja ciebie już poznaję, nie byłeś mamusią,  
nie byłeś Emmą, nie byłeś Lebiodą,  
co ja gadam, byłeś nimi przez niebycie.

IKS (*jw.*)

Niebył, powiadasz, to już bliżej prawdy.

GABRIELA

Co ty znów pleciesz, chcesz przez to powiedzieć,  
że weszłam w niebyt, czyli mówiąc prościej  
wyjeliście mnie z bytu i koniec zabawy.

IKS (*fw*)

Koniec zabawy, jeśli zeznasz prawdę,  
tylko prawdę i całą prawdę, karty na stół,  
Hanka, Biruta, stół.

GABRIELA

Ja nie kłamię, ja nigdy nie kłamię, przysięgam.  
*Chana i Ruta wsuwają wysoki stoi operacyjny.*

IKS (*fw.*)

Karty na stół, to kłamstwa, twoje przywidzenia,  
chory mózg, obca krew, po mamusce, tak,  
wykorzeń, ausrotten.

GABRIELA

Nie chcę, nie chcę, nie chcę.

*Chana i Ruta kładą Gabriellę na stół i przywiązują, Emma wnosi lampę operacyjną, Lebioda wsuwa stół z narzędziami. Iks zmienia maskę Gustawa na maseczkę operacyjną; Chana, Ruta, Emma i Lebioda też zdejmują maski i wkładają maseczki. Tylko Matka zostaje w masce, zbiega z góry, niosąc Gabriellę jej maskę dziecięcą; nakłada maskę na twarz Gabrieli.*

MATKA

Śliczne dziecko, umie liczyć,  
kochasz mamusię, to licz, raz, dwa,  
lewa, lewa, lewa.

GABRIELA

Eins, zwei, drei,  
du bist frei.

*Chana, Ruta, Emma i Lebioda krążą naokoło stołu, wykrzykując.*

CHANA, RUTA, EMMA, LEBIODA

Siedzi baba na śmietniku,  
trzyma żydka w pojemniku,  
przyszedł szpicel,  
wyłaż Icek,  
eins, zwei, drei,  
du bist frei  
für ganze Ewigkeit.

IKS (*trzyma ręce w górze, jak chirurg przed operacją*)

Jak było naprawdę, jak naprawdę było.

GABRIELA

Janic...janiewiem...szu...kam...

*Iks wyciąga do Lebiody rękę po nóż, pojawia się Lejb i szybko zasłania stół i wszystkich przy stole parawanem, kładzie palec na ustach.*

LEJB

Sza, sztil, Lejb wyłowil księżyc.

*Wyciąga z zanadru gwiazdę zaczepioną na sznurku na szyi, pozostawia ją tak na piersiach, zdejmując uśmiechniętą maskę półgłupka i trzyma ją jak Hamlet czaszkę Yoricka.*

LEJB

Aj, dra szwarc jure, biedny, biedny Lejbł.  
Zanim glina przykryje

moje serce tułacze,  
jeszcze jeden dzień żyję,  
jeszcze jeden dzień płaczę.

Więc ten jeden dzień. Panie,  
uczyn dla mnie sabatem,  
rano słońce niech wstanie  
jak menora nad światem.

Dzień słoneczny racz dać mi,  
a przed nocą daj ciemność,  
żeby gwiazdy jak płaczki  
mogły płakać nade mną.

I nim glina przykryje  
moje serce tułacze,  
będę śpiewał: ja żyję,  
będę śpiewał: ja płaczę.

## AKT II

*W centralnym punkcie sceny śmietnik starego typu, składzik na drzewo, trzepak. Balkonik Matki teraz jest naprawdę balkonem, fragmentem ściany domu. Przestrzeń zacieśniona między murami kamienicy, może i płotem drewnianym, szczelnym i wysokim. Wszystko tak konkretne, jak niekonkretne było w akcie I. Pośrodku stoi Lejb i śpiewa, patrząc na okna, jakby czekał na rzucane grosze. Z boku Emma szyje na maszynie do szycia białą suknię ślubną, w innym miejscu Aniuta siedzi przed toaletką z lustrem, czesze się i mizdrzy do siebie. W głębi Lebioda rąbie drwa. Gustaw z kurierkiem przysiadł na trzepaku. Chana, Ruta, Mięcia, Jasio, Handełes i Gabriela nie przebywają cały czas na scenie, lecz dzieci najwyraźniej rozrzucały tu swoje zabawki: skakankę, lalkę, koło.*

LEJB

Zakręciło się graniaste koło,  
świat czworokanciasty się trzęsie,  
na ulicę Wesołą, nie za bardzo wesołą,  
zakrada się nieszczęście,  
pozbierajcie entliczki pentliczki,  
pochowajcie się po swoich podwórzach  
przez dzielnice ruchliwe, hałaśliwe uliczki  
idzie wieczór i cień się wydłuża.

Nadziejo pijana, dziecinny bąku,  
co toczysz się, toczysz w jesiennym słońku,  
nie przewracaj się jeszcze w piach,  
pozwól nam trwać w za krótkich dniach,  
ostatnich, za krótkich dniach.

*Do Lejba podchodzi Gustaw z listem.*

GUSTAW

Pst, żydek, chcesz pięć groszy?

LEJB

Co ja nie mam chcieć, za moje śpiewanie.

GUSTAW

Może chcieć za śpiewanie, za co inne dostanie.

LEJB

Co inne ja nie umiem robić, ja jestem głupi Lejb.

GUSTAW

Nie musi umieć, list zaniesie.

LEJB (*wyciąga rękę*)

Daj groszy.



GUSTAW *(daje mu pieniądze i list)*

Na, dla Fraulein Emmy, ale cicho, git. *(wraca do gazety)*

*Lejbuś łapie się za głowę i płacze. Wchodzi Gabriela, ona jedna teraz jest w masce.*

GABRIELA

Lejbuś, głupi, czego on płacze.

LEJB

Aj, Gabryśkiele, nieszczęście, pan Gustaw powiedział: git.

GABRIELA

Git, to dobrze.

LEJB

To bardzo niedobrze, jak goj mówi jidisz, to się coś złe zaczyna, ja to wiem.

GABRIELA

Co Lejbuś wie, tyle co zje, on nawet nie wie, co ma w tym liście napisane.

LEJB *(patrzy na list)*

To jest do tyłu, po polskiemu, ja do tyłu nie czytam.

GABRIELA *(wrywa liścik)*

Ja przeczytam,

*(rozklada list, czyta, śmieje się)*

LEJB

Oddaj, on będzie zły, ja nie lubię bicie.

GABRIELA *(odskakuje z listem)*

On Lejba zbije, zbije, zbije.

LEJB

Już lepiej się Lejb całkiem sam zabije.

GABRIELA

Powieś się, powieś, powieś.

LEJB *(zaczyna tańczyć)*

Lata śmierć po ulice,

nosi Lejba w rękawice,

aj waj kimisiaj,

ty się Lejbie nie wieszaj,

laj, laj, laj.

*Lejb bierze porzuconą skakankę i zawiesza na trzepaku jak pętlę.*

GABRIELA

Ice, rękawice, wlaż Lejb na dzwonnice, laj laj laj, panie dozorco, głupi Lejb się wieszaj,  
*(ucieka do Emmy, kładzie list na maszynie do szycia) Lebioda chwyta miotłę.*

LEBIODA

Oj żydki, co za zbytki, ma Lejbuś na pochówek.

LEJB *(pokazuje pieniądze od Gustawa)* Ma pięć grosze, ma pięć grosze,

*(zadowolony rozklada się na śmietniku)*

LEBIODA

Lejb zarobi, urąbie mi drwa.

LEJB

Czy ja umiem robić, ja jestem głupi Lejb.

GŁOS HANDEŁESA

Handełe, handełe, sprzedaje, kupuje, handełe, stary kapcie, stary portki, stary rymanarki,  
handełe.

GABRIELA

Handełes idzie, Handełes.

*Wchodzi Handełes z wypchanym worem.*

GABRIELA

Uciekajcie dzieci,  
Handeles leci,  
dziecki porywa,  
we worku zaszywa,  
handele, handele,  
smatele, dzieckiele.

HANDELES

Co się drzaźni, siksa głupia, ja mam dzieci kraść, co Żyd może ukraść, jemu goje na ręce patrz, on ma zadość kłopotu ze swoje dzieci, handele, handele.

ANIUTA (*od lustra*)

Co za rejwach, jak na żydowskim straganie, Handeles nie wie, że tu nie wolno domokrażnym.

HANDELES

Co nie wolno, takiej chustki dla pani dozorczyzny nie wolno,  
(*macha przed Aniutą wyciągniętą z worka chustką*)

ANIUTA

Darmo.

HANDELES

Darmo to trudno, można wziąć za jeden złoty.

ANIUTA

Ale, o, jazda stąd, mówiłam, bo zawołam starego.

LEBIODA (*nie przerywa rąbania*)

Niech idzie Handeles, z babą nie wygra.

ANIUTA

No.

*Handeles podnosi oczy i ręce do nieba, jak w desperacji albo do rzucenia klątwy. Przypada do niego Lejb.*

LEJB

Aj, Handeles, to się zaczyna, to się potoczy kamieniem, Handeles, ty powiedz im słowo, to jedno słowo.

HANDELES

A najer prorok, co słowo, jakie słowo, jak one 'krzyczą, to czy ja mam słowo na taki geszeft.

ANIUTA

No, Żydzie.

GUSTAW (*spoza gazety*)

Tabliczkę na bramie, tabliczkę dajcie. Lebioda: domokrażcom wstępu nie ma, znaczy parchom też, nie?

ANIUTA

Pan Gustaw to też jest.

HANDELES

Słowo, Lejb, on znalazł to słowo, ten pan Denko, mocne polskie słowo.

GUSTAW (*wstaje*)

A co, polskie słowo się nie podoba, tutaj Polska, wolna droga gudłaju.

HANDELES

Idę już, idę, co coś ten krzyk, (*wychodzi*)

*Do Gustawa podbiega Emma.*

EMMA

Gusti, nie mieszaj ty się w te głupoty, Niemce niedobre. Żydzi niedobre, man muss mieć

serce, leben und leben lassen, twoja rzecz Handeles?

GUSTAW

Polska narodowa rzecz, Emma, oni Polskę zaśmiecają, nie.

EMMA

Biedny Gustaw, ty kiedy oberwiesz, a tu nasza wyprawa gotowa, i zaraz wnet nasz ślub, nasze święto, Gusti. *(śpiewa) Hochzeit.*

*(chwyta Gustawa i nucąc obraca się z nim tanecznie)*

GUSTAW No, idź, idź, kończyć tę swoją sukienkę.

*(odwraca ją od siebie i daje klapsa).*

*Emma wraca do szycia.*

GUSTAW *(woła za Emmą)*

Aby cię nie wykołowały te twoje oszukane państwo, *(ciszej)* Byś ty wyprawy nie miała, to ja by cię, o, gównno.

ANIUTA *(od toaletki)*

Co, nie, panie Denko, są ta młodsze.

GUSTAW

Młodsze, słodsze, wesołe, ale gołe.

ANIUTA

O, widzieli to gacha, co się golej stracha.

GUSTAW

Stracha, kto się tu stracha, chodź tylko, Lebiodzina, chodź.

*Gustaw szczypie Aniutę, Aniutę piszczy, zrywa się, ucieka. Wbiegają Chana, Ruta, zagradzają jej drogę, Aniuta wpada na męża, Gustaw wraca do gazety.*

LEBIODA

Opamiętaj się, stara, co ciebie goni.

ANIUTA

Przeleciało cosik, szczur albo mysza.

GUSTAW *(spoza gazety)*

To i dobrze, że cię przeleciało.

LEBIODA

A cóżeś ty z cukru, pańskie fąfy, szczura nie widziała.

GABRIELA

Szczura, myszy, szczura, Aniuta bajdura.

CHANA, RUTA *(kręcą drobną kaszkę)*

Uciekaj, myszo, do szpary,

niech cię nie złapie twój stary,

bo jak cię złapie twój stary,

to cię wyściska bez miary.

LEBIODA

Patrzajcie, to ci pyskate bachorki, a sio, a sio.

*(śmieje się, macha żartobliwie miotłą, wymiata je ze sceny, wraca do rąbania drwa)*

GABRIELA

Uciekły, schowały się przede mną. Chana, Ruta, gdzieście się podziały, szukam.

LEJB

Twoje szukanie to jest oszukanie, ty je nie znajdziesz, ty jesteś zdrajca.

GABRIELA

Coś ty, dumny, nie poznajesz, jestem Gabriela.

LEJB

Ty wcale nie jesteś albo ty jesteś zdrajca, a ja leżę w ziemię.

GABRIELA

W ziemię, w ziemię, wariat bity w ciemię.  
LEJB  
Krzycz, Gabryskie! ci wolno, tobie nie zaklepią.  
GABRIELA  
Kto nie zaklepie.  
LEJB  
W piachu nie zaklepią, jak Chanę, jak Rutkie.  
GABRIEL  
A Co Lejbuś, Lejbuś wstrętny.  
LEJB  
Lejbuś wstrętny, Lejbuś taki wstrętny, co jest bez żadnej roboty, to on ma czasu, a jak on ma, to on w niego patrzy, w tego czasu, on patrzy i on widzi.  
GABRIELA  
I od tego tak mu oczy na wierzch wytrzeszczyło.  
LEJB  
On ma oczy na wewnątrz, one wiać co mądry nie wie: plagi idą na nas jak na Egipcjaninów.  
GABRIELA  
Szarańcza mnie będzie gryzła, już się boję.  
LEJB  
Tobie nic nie ugryźnie, ty będziesz cało, chociaż ty też z mechesów, sza, nic nie mów.  
GABRIELA  
Ja do Lejba wcale nie mówię, mnie nie wolno... Lejb...  
LEJB  
Co Lejb, co Lejb.  
GABRIELA  
A tam.  
MATKA (z balkoniku)  
Żydłaczy, żydłaczy, co ty ciągle z takim.  
ANIUTA  
Co ona z takimi, Chana, Ruta żydłaczą.  
MIECIA (*wbiega, wykrzykuje bawiąc się kółkiem*)  
Ciuś ciuś marcheweczka,  
polska panienczka,  
wstyd, wstyd. Żyd.  
GABRIELA.  
...łączą, łączą, łączą.  
MATKA  
Parle franse, szprechaj dojcze, masz staranną edukacją.  
EMMA  
Ja, ja, ty się z Micią baw, to echt blondyna.  
GABRIELA  
Ale, frojluniu. Micia się przedrzeźnia. Micia śmierdzi kapustą.  
ANIUTA  
O, kapustą, frojla srojla, hrabskie wychrzty, sama żeś pierdziela marmuzela.  
MATKA  
Damy tej Mici mydełko, śliczne mydełko, zwierciadełko, pudełko, zgrzebelko, nie będzie przedrzeźniać, nie.  
GABRIELA  
Ale Chana, ale Ruta, one mi wszystko psują, pochowały się, nie wyszły, szukam.  
ANIUTA

Jest też kogo szukać, włos jak tara, nos jak baran.  
CHANA, RUTA (*wtaczają się, kręcąc drobną kaszkę*)  
Gdzieś ty bywał, czarny baranie,  
Czarny baranie,  
w obozie, na mrozie,  
na szlachtowanie.

GABRIELA  
Widzę was, raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy, zaklepane.

CHANA, RUTA  
Cóż tam widział, czarny baranie,  
czarny baranie,  
dym czarny, ofiarny...

ANIUTA (*histerycznie*)  
Wynocha, w moim lustrze, znowu widzę was w lustrze. Chana, Ruta, Lejb, wynocha.

LEJB (*znowu leży na śmietniku*)  
To nie jest bardzo przykro, pani Aniuta sama chciała, sama chciała, nejbech.

ANIUTA  
Co sama, co chciała, zarządzenie było, nie.

GUSTAW  
Porządek musi zaś być, policzone byli, nie.

LEJB  
Policzone byli, tam w górze byli policzone, jak numer ma wyjść, to on wychodzi, na komu wypadnie.

GABRIELA  
Nie, na mnie nie, ja jestem lepsza, najlepsza, die Beste.

CHANA, RUTA, MIECIA (*ukazują się obok Lejba na śmietniku, wyliczają się*)  
Entliczek pentliczek,  
czerwony stoliczek,  
na kogo wypadnie,  
na tego brzdęk,  
samowar pękł.

*Nagły huk i ciemność.*

CHANA, RUTA, MIECIA (*w migotaniu szperaczy przeciwłotniczych*)  
Samowar, brzdęk, pękł, samowar.

LEJB  
Się zaczęło, jest.

GABRIELA  
Co się zaczęło, co jest.

LEJB  
Nic, nic i nic, same nic zostanie, aj, Żydzi, zły czas na geszeft.

GABRIELA  
Jaki znów geszeft.

LEJB  
Ten geszeft, co on się nazywa życie.

GABRIELA  
Lejb znowu chce się wieszać.

LEJB  
Co coś ma się wieszać, to już po niczemu, wszystkie się nie powywiesza.

CHANA, RUTA, MIECIA  
Koło graniaste,

czworokanciaste,  
koło nam się połamało,  
a my wszyscy brzdęk,  
samowar pękł,  
szklanka się połamała,  
pana Jana Kapistrana  
o–bryz–ga–ła.

*Światła szperaczy znikają, tylko jeden wąski reflektor oświetla Gabrielę. Gabriela bez maski.*

GABRIELA

Zakręciło się graniaste koło,  
świat czworokanciasty dziecięcy,  
na Wesołą ulicę, ulicę niewesołą,  
zrzucili bomby Niemcy,  
zawirował z entliczką pentliczek,  
tańczą lale w piaskowych lejach,  
na ulicę Wesołą lecą bomby lotnicze,  
zatacza się nadzieja.

Nadziejo pijana, dziecinny bąku,  
wirujesz, wirujesz w jesiennym słońku,  
nie przewracaj się jeszcze w piach,  
pozwól nam trwać w nietrwałych dniach,  
niebyłych, nietrwałych dniach.

*Światło powoli ogarnia całą scenę. Widać Lejba, który stojąc na dachu składziku na drzewo mówi jakby w natchnieniu patrząc w niebo.*

LEJB

Uwaga, uwaga, nadchodzi, ko–ma trzydzieści jeden, ko–ma trzydzieści jeden.  
*Teraz widać już także, że Emma szyje na maszynie zupełnie poszarpaną suknię, Gustaw czyta niemiecką gazetę, Aniuta przed toaletką wystrojona w kołnierz z lisa, Lebioda nie rąbie już drzewa, tylko siedzi na ławeczce patrząc w ziemię. Gabriela podnosi maskę z ziemi, czyści z piachu.*

LEBIODA *(patrzy na Lejba, powoli ściąga czapkę)*

Matko święta, prorok Abakuk.

ANIUTA

E tam, prorok, zwyczajnie pomyłony albo, jak Bożę kocham, nadaje komu.

GUSTAW

Wrogom nadaje, ty masz ale recht, Aniuta.

ANIUTA

Żyd Judasz.

LEBIODA

Cicho, co mielesz ozorem.

GUSTAW

Szpiegom nadaje, nie. Lebioda.

LEBIODA

Czy ja tam wiem.

GUSTAW

A to wam na posterunku wyklarują.

EMMA

Gustaw, nie mieszaj się, rychtyk to samo przed chwilą w radiu było.

ANIUTA

Jezu, on bomby pościaga. Antoni.  
LEBIODA  
Zamknij się, nie twoja rzecz, ja nic nie wiem.  
GUSTAW  
A to szorujcie na dzielnicę.  
ANIUTA  
Stary, słyszysz, po mundurowych leć.  
EMMA  
Gustaw, zostaw innym te głupoty.  
GUSTAW  
Samaś głupia, to patriotyzm narodowy, nie.  
EMMA  
Gusti, urn Gottes Will.  
MIECIA *(ze śmietnika)*  
Gusti, zjadł kapusty, der die das kapusta und kwas.  
GUSTAW  
*(do Mieci)* Ja cię złapę jeszcze, *(do Lebiody)* Bierzcie go, tutaj Polska, nie Palestyna jakaś,  
*(idzie w kierunku Lejba)*  
ANIUTA  
Pan Gustaw jak już coś powie, no.  
LEJB *(jakby nagle zbudzony)*  
Co jest, a siajne śpil.  
*Lejb chce uciekać, Gabriela, Chana, Ruta i Miecia zamykają go w kole.*  
GABRIELA, CHANA, RUTA, MIECIA  
Uciekaj Lejbie do dziury,  
niech cię nie złapią mundury,  
bo jak cię złapią mundury,  
to cię obedrą ze skóry.  
LEJB  
Nie, Chanele, Rutkie, nie, to nie zabawa.  
ANIUTA  
Do mundurowych prowadź go, Antoni.  
*Nagle wdaje się w to zgiełk wojskowej trąbki. Gabriela, Chana, Ruta i Miecia patrzą w stronę plotu, za którym przeciągają lance z proporczykami. Słyszą tętent koni.*  
GABRIELA  
Mundury, jak błyszczą mundury.  
CHANA  
Jasio, mój Jasio w mundurze.  
RUTA  
Mój Jasio ułan.  
MIECIA  
Jaki twój, dla ciebie pan Jasio.  
ANIUTA  
Pan Jasio ma fason, no.  
*Jasio w mundurze staje niemo i martwo naprzeciw Lejba, tyłem do widowni.*  
LEJB  
Jeszcze nie, panie oficer, nie.  
*Jasio, nie odrywając stóp od ziemi, sztywno przysuwa się do Lejba.*  
LEJB *(na klęczkach cofa się)* Ja jestem biedny pomyłony Żyd.  
GABRIELA

Lejb, on zgłupiał do reszty, przecież to nasz dzielny. Jasio.  
LEJB

... biedny, pomyłony Arie Lejbl.

GABRIELA

Jasio, Jasio, nasz obrońca, nasz wyzwoliciel.

LEJB

Co Jasio, jaki Jasio, on już nie Jasio, on jest nic, jemu całkiem ni ma, co wy głuche, nie słyszycie jak on już nic nie powi.

*Wszyscy cofają się w przerażeniu.*

GABRIELA

Nie, nie.

*Jasio przesuwa się bokiem, nie odrywając stóp od ziemi i znika.*

CHANA, RUTA, MIECIA *(klękają jak nad mogiłą)*

Gdzie konik bułany,  
tam Jaś pogrzebany,  
Jasio, Jasio, Jasio mój kochany,  
szabla połamana  
na grobie ułana,  
Jasio, Jasio już nie spojrzysz na nas,  
Jasio już nie spojrzysz,  
Jasio nic nie powie,  
Jasio, Jasio leży w ciemnym grobie.

GABRIELA

Nie, jeszcze nie.

LEJB

Co krzyżeć, ty go na śmierć wtedy przekleła.

GABRIELA

Nieprawda, to była zabawa,

MIECIA

Zabawa, mowa trawa.

CHANA

To nie jest.

RUTA

To nie była.

LEJB

To nie będzie zabawa, ty go nienawidziła.

GABRIELA

Kłamiesz, ja go kochałam, on mnie kochał, szlag was trafi, zazdrośnice.  
*(tańczy z niewidzialnym partnerem)*

Wdziałam białą sukienkę,  
wybiegłam nocką ciemną,  
stanęłam pod okienkiem,  
Jasieńku, zatańcz ze mną.  
Wyjdźże do mnie po ciemku,  
choć tę łaskę mi zrób,  
zatańcz ze mną, Jasieńku,  
taki będzie nasz ślub,

*Salwa karabinowa. Gabriela staje jak wryta.*

CHANA, RUTA, MIECIA, LEJB

Koniec, pobite gary, pobite. *(znikają)*



HANDELES (*pojawia się*)

Handele, handele, stary kapci, stary chusty, stary welony.

GABRIELA

(*rozpościera na ramionach niewidzialną suknię, wyciąga ku Handelesowi ręce*)

Panie Handeles, pan kupi tę suknię ślubną.

HANDELES (*wyciąga z worka niewidzialną kurtkę*)

Zły czas na geszeft, co mie zostało, mundurowa kurtka mie została, kto dziś kupi polskiego mundurka.

GABRIELA

Daj, to mundur pana młodego.

HANDELES (*zawiazuje worek*)

Ny, stary to on już nie będzie, komu to, na co to, mundur od polski ułan.

GUSTAW

Co to, gudłaju, relikwią handlujesz, nie wiesz za kogo krew polska się łała, za ciebie, parchu.

ANIUTA

Czysta prawda, polska krew.

GUSTAW

Czysta krew, polska prawda, handelesy krwią handlują, nie.

ANIUTA

Pana Jezusa przehandlowali.

GUSTAW

Jak wsze nas obleźli, teraz będzie ale Ordnung, nie.

ANIUTA

Z pana Gustawa chłop jak się patrzy.

LEBIODA (*podnosi zwieszoną głowę*)

Zrzuć tego kota, Aniuta, na lafiryndę się odpicowała, wstyd patrzeć..

ANIUTA

Się nie patrzaj.

EMMA (*podnosi sukienkę całą w strzepach; wzięła ją z maszyny do szycia*)

Ty nie rób Ordnung, Gustaw, chodź tutaj, wyprawa gotowa.

GABRIELA

Emmo, nie idź za męż, nie odchodź ode mnie, frojluniu.

GUSTAW

We wojnę nie odejdzie, we wojnę keine Hochzeit, co inne mam na głowie.

*Emma zastyga bez ruchu przy maszynie.*

GUSTAW

No, Handeles, nie powiesz nic.

HANDELES

Co ja mam panu Denko powiadać, pan Denko sam mądry Polak.

GUSTAW

Denke, Żydzie, Den-ke.

HANDELES

Co ja widzę, nyś git, pan tera niemiecka władza.

GUSTAW

Boisz się, władzy niemieckiej się boisz, a kto ci da gwiazdkę z nieba nur für Juden, co. *I nagle pełno gwiazd, to wbiegają Chana, Ruta, Lejb z gwiazdami na plecach i piersiach, otaczają Gabrielę.*

CHANA, RUTA, LEJB, HANDELES

Zakręciło się koło graniaste,

pękło piąte koło u woza,  
nad ulicą Wesołą, niewesołym miastem,  
wyciąga ręce groza.  
Już nie wszystkim jednako pod słońcem,  
zimne lęki przez ciemność wieją,  
czarne włosy kręcone, czarne oczy płaczące,  
żegnajcie się z nadzieją.  
Nadziejo strzaskana, dziecinny bąku,  
wirujesz, wirujesz w jesiennym słońku,  
nie przewracaj się jeszcze w piach,  
pozwól nam trwać w niedobrych dniach,  
za szybko biegnących dniach.

*Gustaw kiwa na Handelesa. Handeles bokiem, jak kukła, nie odrywając stóp od ziemi,  
przesuwa się, znika.*

CHANA

Gabriela, a ty.

GABRIELA

Co ja.

CHANA

Ty nie masz gwiazdki.

GABRIELA

Ja, dlaczego ja, ja nie jestem wasza, ja jestem polskie dziecko.

RUTA

A ja, a ja też chodzę do polskiej szkoły.

GABRIELA

Ty już nie chodzisz, tobie nie wolno.

CHANA

Ona nie chce być z nami, żeby jej nie było nie wolno.

RUTA

To ja się z nią nie bawię.

LEJB

Ja się pytam, kto chce być z nami, czy ona frajer, ona też nie chce.

RUTA

Co może nie chcieć, jak ona musi, Bekanntmachung wisi na murze.

GABRIELA

Jaki Bekanntmachung, odejdźcie ode mnie, ktoś zobaczy.

LEJB

Ha, ha. Przedwieczny patrzy na ciebie.

GABRIELA

Głupi Lejbuś, jaki Przedwieczny, co ty tam wiesz.

LEJB

Tera Lejb jest mądry, on tera wie czego się trząśł.

GABRIELA

Czego ty się trzęsiesz, że twój Przedwieczny przyjdzie.

LEJB

Nie co On przyjdzie, ja się trzęsę, co Jemu nie będzie, temu Wszechmocnemu.

CHANA

Co ty Lejbele, On jest wieczne wieki na niebie.

LEJB

Wieczne wieki to On jest, a jak On sobie czasem wyjdzie z niebo?

CHANA

Myszygas, On nie wychodzi nigdy.

LEJB

Nie wychodzi, to skąd na nas takie pogubienie, na Lejba, i na Handelesa, i na Chanę, i na Rutę, co ona ma dopiero dziesięć lat.

GABRIELA

Koszalki opałki, jakie pogubienie.

LEJB

A co, a ty nas możesz znaleźć, jak ty nas pogubiła, szlus, koniec, ende, pobite gary.

MATKA

Gabrielo, patrz, czy mi w tym do twarzy.

*(wychyla się z balkonu, ma naszytą z przodu gwiazdę)*

GABRIELA

Nie, nie, zdejmij to, już.

MATKA Kiedy mi do twarzy, wezmę wachlarzyk, pójdę na bal, lalala.

*(obraca się tanecznie, widać, że ma gwiazdę również na plecach)*

GABRIELA

Emmo, to nie moja mama, to nie jest moja mamusia, prawda.

*Emma patrzy bez słowa na Gabrię, zwiija suknię ślubną w kłębek i wyrzuca ją do śmietnika. Aniuta śmieje się głośno. Lebioda daje jej po głębie.*

ANIUTA

Czekaj, zobaczysz jeszcze. *(wybiega)*

MATKA

Quel mauvais ton, te maniery, Gabrielo, Gabrielo, viens ici.

GABRIELA *(odwraca się do Matki plecami, udaje, że się bawi)*

Teraz to już was widzę, widzę was, jesteście, raz dwa trzy, raz dwa trzy. Chana, Ruta.

LEJB

Jakie Chanele, jakie Rutkie, oni już nie Chanele, nie Rutkie, oni już wcale nic, ty nie słyszysz jak oni nic nie mówią, jak oni głośno nic nie mówią.

*Chana i Ruta bokiem, nie odrywając stóp od ziemi, wysuwają się ze sceny.*

MATKA

Gabryniu, kotuś, nie baw się z nimi, one żydłaczą, łączą, płaczą, na Umschlagplatzu, idź do Emmy, adieu.

GABRIELA

Frojluniu.

EMMA *(ciągnie Gabrię na proscenium)*

Komm mal her, nie krzycz tyle, ty z nimi nie będziesz, cicho, nie stukaj piętami, kładź się pod stołem, nikt nie znajdzie, nikt się nie domyśli, *(wpycha Gabrię pod toaletkę Aniuty)*

GABRIELA

Ale, frojluniu, to nie ja się chowałam, to one, ja kryję.

EMMA

Ty się chowasz, ja kryję, ja ciebie kryję.

GABRIELA

A Gustaw?

EMMA

Sza, sza, on nie dla mnie, mein Kind.

GABRIELA

Bo Fraulein jest dobrą Niemką, dlatego.

EMMA

Bo on niedobry Niemiec, co on zrobił z Handelesem, no co zrobił.

GABRIELA

Co zrobił.

EMMA

Cicho, mów szeptem.

GABRIELA

Ja nie muszę, mój tata Polak i mama nosi medalik, i...

GUSTAW (*patrzy w gazetę*)

Piszą, tam na gliniankach dużo z medalikami leży.

*Gustaw kłania się Matce, Matka odpina różę od sukni, rzuca Gustawowi, schodzi tanecznie po schodach. Na dole Gustaw ją chwyta i wytańcowuje z nią za scenę. Lebioda wściekle pluje na gazetę Gustawa. Gabriela wylazi spod toaletki, klęka.*

GABRIELA

Jezu.

EMMA

Cicho, cicho, nic nie widziałaś.

GABRIELA

Jezu, nic nie widziałam.

EMMA

Lebioda też nic nie widział.

LEBIODA

A co ja tam wiem.

EMMA

No widzisz, no widzisz, one poszły bawić się bez ciebie, ty jesteś ein polnisches Madchen, ty ich nie szukaj.

GABRIELA

Już ich nie szukam.

EMMA

Ty się ale z nimi nigdy nie bawiłaś, ty się nie przyznaj.

GABRIELA

Ja się nie przyznam, Jezu, Jezu.

EMMA

Mów: to były tylko żydki.

GABRIELA

To były tylko żydki.

EMMA

Żydłaczyły.

GABRIELA

Łaczyły, łączyły, czyły, y.

EMMA

Schau mal, już masz z nimi frei, spokój masz.

GABRIELA

Spokój mam, tak.

*(opada na czworaki, wchodzi z powrotem pod toaletkę)*

LEJB (*podnosi zgubioną przez Gustawa różę i zaczyna tańczyć*)

Co taka wesoła ulica Wesoła,

co tak się tłoczycie Żydzi,

pchają się starzy na głos archanioła

i dzieci i młodzież tam idzie.

*Zjawia się Miecia, obserwuje przez chwilę Lejba, później biegnie do domu i znika.*

GABRIELA (*spod toaletki*)

Co ty, Lejb, cicho bądź, przyjdą po ciebie, Lejb.  
EMMA  
Jaki Lejb, jego nie ma, jego nigdy nie było, czy Lebioda widzi kogo?  
LEBIODA  
A co ja tam widzę.  
*(wchodzi do drewnitni)*  
GABRIELA  
On wrócił, tam jest Miecia, ona go wyda.  
EMMA  
Cicho, ciebie też nie ma, nie było.  
LEJB  
A czego z kirkuta ruszyły się kości,  
i pęka się piach od płaczu,  
dzieci, aj, dzieci, płaczecie z radości,  
te oczy dziś Pana zobaczą.  
*Na balkonik Matki wychodzi Aniuta w jej peniuarze.*  
GABRIELA  
Przestań, niech on przestanie, frojluniu.  
EMMA  
Mam go zawołać, mam go schować, co.  
GABRIELA  
Emma, jego zabijają.  
*Wraca Miecia z kluczami, rozgląda się.*  
LEJB  
Nagarną narodu, jak ryby do sieci,  
śpiewajcie na głos, młodzieńce,  
załóżcie tałesy, na święto idziecie  
i już me wróćcie więcej.  
MIECIA  
Zamknij się, słyszysz, głupi, weź to, idź do mojej piwnicy.  
EMMA  
Ta szmata jest na balkonie.  
GABRIELA  
Aniuta, o Boże, Lejb, Lejb.  
EMMA  
Mam go zawołać?  
GABRIELA  
A jak przyjdą za nim, ja nie chcę, nie.  
*(zatyka uszy, zwija się w kłębek pod toaletką)*  
LEJB  
Bo Żyd jest wybrany i tak mu sądzone,  
że zginie bez jednej reszty  
i płacze Izrael, i w Panu się cieszy,  
on stanie przed Bożym tronem.  
MIECIA  
Tronem szmonem, obudź się, żydzie, śmierć idzie, jazda do piwnicy, no.  
*Lejb, jakby nagle zbudzony, chwytą klucze i znika.*  
ANIUTA *(z balkonu)*  
Patrzajcie, dziwka znalazła sobie parszywka.  
EMMA

Halt Maul, ty szmato, przyjdzie na ciebie pora.  
MIECIA  
Lepszy parch, jak stara purchawa, stróż co piernął w piernat i już.  
EMMA (*podbiega do Mieci*)  
Lass das, chodź. (*wyprowadza Miecię siłą*)  
ANIUTA Stary, gdzie jesteś, Antoni.  
*Zamiast Lebiody zjawia się Gustaw.*  
ANIUTA (*zbiega na dół*)  
Gustaw, on tam jest, u tej dziwki.  
GUSTAW  
Kto jest.  
ANIUTA  
Lejb jest, w piwnicy jest, ona Żydy ukrywa, ta Miecia.  
GUSTAW  
A Lebioda?  
ANIUTA  
Co, niby dlaczego Lebioda?  
GUSTAW  
Pomyśl, mein Schatz, to jego posesja, nie.  
ANIUTA  
On nie widział, on w drewnutni był.  
GUSTAW  
Nie widzi, a to dobrze, chodź, pójdziemy do ciebie.  
ANIUTA  
A jak stary wróci, co będzie jak wróci, on nie może wrócić, Gustaw.  
GUSTAW  
Nie wróci, pójdzie z Miecią, kapujesz, z Miecią, we dwójkę pójda, nie.  
ANIUTA  
A twoja Emma, ona też widziała, może nie.  
GUSTAW  
Moja, co mnie obchodzi jakaś tam, ale sęk w tym, że to Niemka, z nią tak łatwo nie pójdzie.  
ANIUTA  
Ale pójdzie, nie.  
GUSTAW  
Ale pójdzie, zrobimy koniec, koniec zabawy.  
ANIUTA  
Dla nas początek, Gusti, nie.  
*Gustaw i Aniuta obejmują się, wchodzi na schody, żeby całować się na balkoniku. Z drewnutni wychodzą kolejno Emma, Lebioda, Miecia i Lejb, a ze śmietnika Matka. Chana, Ruta, Handeles, Jasio, wszyscy mruczą melodię, która za chwilę stanie się piosenką, śpiewaną dziecinnymi głosami z głośnika.*  
DZIECI (*z głośnika*)  
Jawor, jawor, jaworowi ludzie,  
tysiąc koni dobijamy, łatwo nam to pójdzie.  
Jawor, jawor, co wy tu robicie,  
za jednego schowanego drugi odda życie.  
Jawor, jawor, kto ma do nas prawo,  
koń bułany okielznany,  
a cisawy, a cisawy

wypada z zabawy.

*Wszyscy, którzy wyszli z drewnutni i ze śmietnika tworzą koło. Gabriela wypelza spod toaletki, próbuje rozerwać łańcuch rąk, wcisnąć się między innych, ale nikt jej nie wpuszcza do kregu.*

GABRIELA

Ja chcę być z wami, z wami.

## AKT III

*Scena otoczona amfiteatralnie podestami, na środku rzucone jakieś meble zakryte pokrowcami od kurzu. Spod pokrowców wystają pewne elementy dekoracji, która w poprzednim akcie przedstawiała podwórko. Jedyne meble nieosłonięte to biały stół operacyjny z aktu I. Na stole leży Gabriela w masce, na podestach w różnych miejscach siedzą, leżą, stoją wszyscy pozostali prócz Iksa. Wszyscy bez masek.*

WSZYSCY (*tupią, gwizdzą, klaszczą*)

Gabriela, Ga-bry-je-la.

MIECIA (*wstaje z miejsca, woła*)

Budzić się.

GUSTAW

Wstawać.

JASIO

Wypełnić umowę

gry.

EMMA

Przejsz na pole czterowymiarowe,  
dzisiaj przegrywa twój numer.

GABRIELA (*siada*)

Gdzie jestem.

CHANA

Na scenie.

RUTA

Ale zgrywna, udaje.

GABRIELA

Mija znieczulenie,  
boli mnie tamta jawa.

ANIUTA

Dalej, dalej.

LEBIODA

Rozgrywać tę.

GABRIELA

Kiedy boli.

HANDELES

Było nie wdawać się w tę głupią grę,  
pomajtałaś wszystko.

GABRIELA

To obłąd.



GŁOS IKSA (*z głośnika*)

Nie, przejściowy stan  
między sceną a śmiercią.

GABRIELA

Absurd, znowu pan,  
jako głos Emmy, Matki, stróża, tych co mnie  
zastąpili przed czasem.

GŁOS IKSA (*play-back: Gustaw porusza ustami*)

Strzał w dziesiątkę.

GABRIELA (*zrywa się*)

Nie.

GŁOS IKSA (*play-back: Emma*)

To zastępstwo, powiadasz, zgoda.

GABRIELA

Co to za zakład.

GŁOS IKSA (*play-back: Lebioda*)

Przejściowy.

GABRIELA

Karny, ja wiem.

GŁOS IKSA (*play-back: Lejb*)

To korytarz ze światła.

GABRIELA

A za tym korytarzem co.

GŁOS IKSA (*play-back: Miecia*)

Światło, światło lub mrok.

GABRIELA

Co wyjść ma na światło.

GŁOS IKSA (*play-back: Chana*)

Ty.

GŁOS IKSA (*play-back: Ruta*)

Zrobiłaś pierwszy krok.

*Wszyscy klaszczą.*

WSZYSCY

Gabriela, Ga-bry-je-la.

*Wchodzi Iks, nie widzimy jego twarzy, powstrzymuje oklaski podniesieniem ręki.*

IKS

Niewielki krok, odsłaniasz tylko przyczyny snu,  
zastępstwo, dzięki któremu wciąż jeszcze nie jesteś tu,  
bo nie rozegrałaś gry tam.

GABRIELA

A więc to gra.

IKS

Zawiniona,  
żeby piona ocalić, trzeba poświęcić piona.

GABRIELA

Wygrana za przegraną.

IKS

Śmierć za życie.

GABRIELA

A czy ja wiem

ile było mojej wygranej.

IKS

Wiesz, oszukujesz się snem,  
precz z tym.

*Iks wykopuje stół chirurgiczny za scenę, na ten znak z podestów zbiegają wszyscy inni, wydobywając po drodze swoje rekwizyty: Emma ciągnie maszynę do szycia, Gustaw trzepak, Aniuta toaletkę, Handeles worek, Lejb skakankę, Lebioda miotłę, Miecia pęk kluczy. Chana i Ruta zabawki, Matka różę, Jasio szabelkę. Otaczają Gabriele, oglądają, macają, ciągną za suknię. Gabriela próżno się im wymyka. Iks zniknął.*

MATKA

Gabrielo, kotuś, jesteś nareszcie.

EMMA

Unmöglich, to nie ona.

CHANA, RUTA

Siwa.

JASIO

Siwa i stara.

MIECIA

Przebrana.

ANIUTA

Podrobiona  
pod matkę tej tam Gabrieli.

GUSTAW

Lebioda, sprawdzić kennkartę.

EMMA

Lass das, to są głupoty, wszyscy się my postarzeli,  
po tej stronie, po tamtej.

GUSTAW

Bronisz jej, gównno warte te jej papiery.

LEJB

Co papier, jej ni ma, tej Gabrieli,  
a my są tu.

CHANA

Nas tylko jak jakie fanty zabrali.

RUTA

Zastawili nas.

HANDELES

Będą nas pewnie kupywali,  
handele, handele.

LEBIODA

I ktoś nas ocali,  
jeżeli pójdzie za nas.

GABRIELA

Za was, kiedy.

MIECIA

Już.

LEJB (*zdejmuje z szyi gwiazdę*)

Przypnij gwiazdę, gwiazdę za mnie włóż.

CHANA, RUTA

Gwiazdę przyszyj sobie, gwiazdę, gwiazdę.

*Wszyscy rozbiegają się. chowają. Gabriela powoli wkłada sznurek z gwiazdą.*

CHANA *(wychyla się)*  
Baw się z nami.  
*Chowa się.*

RUTA *(wychyla się)*  
Graj z nami.  
*Chowa się.*

GABRIELA  
Nie umiem.

CHANA  
Co za sztuka,  
my chowamy się, ty chodzisz z gwiazdą.

RUTA  
Załóż gwiazdę.

GABRIELA  
Włożyłam.

GUSTAW  
Szukam.  
*Gabriela cofa się między sprzęty.*

ANIUTA  
Łap ją, Gustaw.

GABRIELA  
Zdejmę gwiazdę.

HANDEŁES  
Ty spróbuj.

LEJB  
My ją nie zdejmowali.

GABRIELA  
Przylepiła się, skórę mi pali.

CHANA  
To nie ona.

GABRIELA  
Jezus, jak pali.

MATKA  
To nie ona, nie.  
*Matka, obracając się wokół, wylicza, dotykając różą Chany, Ruty, Lejba, Handelesa.*

MATKA  
Entele pentele, proch, popioły,  
entliczek pentliczek, szkielet goły,  
naga kość, płonące włosy,  
martwe stosy pod niebiosy,  
na kogo wypadnie na tego bęc.  
*Wypadło na nią samą, na Matkę, bierze więc tamtych za ręce, obiegają scenę i podesty  
tanecznym wężem.*

MATKA, CHANA, RUTA, LEJB, HANDEŁES  
Tańczymy na obłokach,  
w podwórzach wysokich,  
my, o których za dnia się nie wspomni,  
tylko głuchą nocą  
pukamy do okien

i do snów, waszych snów niespokojnych.

A można się było ułożyć tak,  
żeby was nie dręczyły sny,  
przypnijcie gwiazdę, zapłaćcie fant,  
zabawcie się w to co my.

Tańczymy na obłokach,  
ulicach powietrznych,  
między wtedy i zawsze tańczymy,  
nigdy nie obecni,  
w nieistnieniu wiecznym,  
czemu was, ocalonych, dręczymy.

A można się było ułożyć tak,  
żeby uciec niedobrym snom,  
przypnijcie gwiazdę, zapłaćcie fant,  
nie gardźcie dziecinną grą.

*Gustaw i Aniuta powoli zbliżają się do Gabrieli, jakby ją osaczali. Gabriela zrywa z szyi gwiazdę i odrzuca.*

GABRIELA

Nie, ja jestem czysta, nie bawiłam się z nimi, nie bawiłam.

*Korowód zatrzymuje się w miejscu jak wryty i po sekundzie wszyscy zaczynają likwidować teatralność otoczenia i sytuacji, naciągają pokrowce na odsłonięte przed chwilą sprzęty, wracają na podesty.*

EMMA (woła)

Zaczynać, zaczynać, skończyć z tą zabawą.

GUSTAW (jw.)

Nic z ciebie nie będzie, pieprzysz do rymu, okrągła demencja.

ANIUTA (jw.)

A byłaś kiedy mądra, nie byłaś, nosa zadzierałaś tylko.

CHANA (jw.)

Bawię się, nie bawię, dosyć tego, stary babsztylu.

RUTA (jw.)

Co ona z nas dzieciaki robi.

HANDELES (jw.)

Aby red, dla samego gadania, pysek meluchem.

LEBIODA (jw.)

Zabajtlować chcesz, zawsześ była czarusek.

*Zaczynają mówić między sobą.*

MIECIA

Ja tam nie wierzę, ja tam znam jej czary.

JASIO

Czarusiek, czarusiek, bajtlok, pleciuga.

MATKA

Myślałam, dobre dziecko, a to niedobre dziecko, niewdzięczne, słyszeliście, ja wszystkimu winna, ja, mamusią gardzi.

LEJB

Gardzi, co gardzi, ona się brzydzi, Lejba się brzydzi i Chany, i Ruty, ona się mnie poratować brzydzi.

EMMA

Nie, Lejb, to nie tak, ona się boi.

LEJB

A co to jest się bać, to jest od drugich uciekać, się brzydzić człowiekami, a nie brzydzić się tylko sobą.

HANDELES

Żyda się brzydzić, ny, to nic takie, to tak musi być.

LEJB

Jakiego żyda, żyd to jest tylko dobry początek, a dalej to jest wielkie niekochanie ludzi. *Wszyscy wkładają maski, ale już nie tamte, lecz jednolite białe maski umarłych. Kolejno zeskakują z podestów i chwytają Gabrielę do tańca.*

MIECIA (*przytula Gabrielę*)

Śmierdzą ci, powąchaj, no.

*Ruszają w tan.*

MIECIA

Tańcuje dokoła ulicy Wesoła,  
weseli się w tańcu, weseli.

*Stają jak wryte.*

EMMA (*chwytą Gabrielę*)

Brzydzisz się szwabką, biła cię, co.

*Ruszają w tan.*

EMMA

A kto nas powstrzyma, a nikt nie podola,  
już chyba, że w niebie anieli.

*Stają jak wryte.*

LEBIODA (*chwytą Gabrielę*)

Śmierdzi tobie prostak, ciemniak podwórzowy.

*Ruszają w tan.*

LEBIODA

Nam śmiech dozwolony, bo my z tamtej strony,  
gdzie nikt nas o życie nie wini.

*Stają jak wryci.*

MATKA (*chwytą Gabrielę*) Brzydzisz się mojej gwiazdy, mojej brudnej gwiazdy.

*Ruszają w tan.*

MATKA

To szukaj, nie znajdziesz miłości zgubionej  
i śmiechu nie znajdziesz, zdrajczyni.

*Stają jak wryte.*

LEJB (*chwytą Gabrielę*)

A z głupim nie zatańczysz, z Lejbem pomyłecem.

*Ruszają w tan.*

LEJB

Ty jedna nie tańczysz, tańczyło nas wiele,  
czy ty była lepsza od tłumu.

*Stają jak wryci.*

CHANA, RUTA (*chwytają Gabrielę i od razu ruszają w tan*)

To ubaw się naszym śmiertelnym weselem  
i udław się życiem na umór.

*Jasio chwytą Gabrielę, jak do tańca, ale zaraz odtrąca.*

JASIO

Ja z tobą nie chcę, ty nosisz maskę.  
*Gabriela pada na ziemię, wstrząsa nią płacz, wszyscy gromadzą się wokół niej.*

JASIO

Po co jej ta maska, ona wciąż udaje.

MATKA

To przed robakami, ona się robaków brzydzi.

HANDELES

Ona robakom się będzie tłumaczyć.

CHANA

Ona z robakami będzie się bawiła, w chowanego, w pochowanego.

RUTA

Ona robakom będzie wołać: szukam.

MIECIA

Ona robakom nie da urosnąć, na zawsze zostaną dziećmi.

LEJB

Aj, głupie, co wy się mądrujecie, ją już robak żre, ona przez tego robaka nas tutaj trzymie.

GABRIELA

Nieprawda, nieprawda, nie trzymam was, to wy przyszlście mnie sądzić, za co.  
*Gabriela wstaje, maska została na ziemi, Gabriela wykopuje ją za kulisy. Wszyscy pozostali zdejmują trupie maski, wyciągają ze stosu rupieci angielskie peruki i togi, wracają na podesty.*

GŁOS IKSA (*z głośnika*)

Koma trzydzieści jeden, wstać, idzie wysoki sąd.

*Wszyscy siadają na podestach.*

GŁOS IKSA

Ruch ma pionek podsądna.

GABRIELA

Kto.

MATKA

Ty, liczba wywołana.

GABRIELA

Gdzie świadkowie, świadków nie macie.

MIECIA

To ja i Ruta, i Chana.

GABRIELA

Oskarżyciel.

GUSTAW

To ja.

GABRIELA

Gustaw, a niby skąd,  
on nie ma prawa.

LEBIODA

Ma prawo, oskarża tutaj ten sam,  
kto tam oskarżał wtedy, taki to ostro jedzie,  
wszystkie grzechy wyciągnie, wszystkich zbrodni dowiedzie  
na swoją obronę.

GABRIELA

A ja, kto mnie obroni.

LEJB

Mam być twój obrońca.

GABRIELA

Lejb, nie.

LEJB

Co, ty się mnie przelekła,  
ty nie chciała mnie ukryć wtedy.

GABRIELA

Ja wtedy nie mogłam.

GUSTAW

Nie kłam,  
on mógłby się schować z tobą, jeszcze nie była kolej  
na Emmę, później dopiero.

GABRIELA

Później, jak ja uciekłam.

GUSTAW

Tak, pionek uciekł, grał podejrzaną rolę  
w aresztowaniu Emmy, bo skąd niby wiedział, że trzeba  
wiać.

GABRIELA

Ja widziałam, pan chciał wyprowadzić Lejba  
i Mietkę i Lebiodę.

GUSTAW

A wiesz za co Lebiodę,  
za dom, który był meliną, więc ty też działałaś na szkodę  
tego człowieka, oto zwykłe żydowskie morale.

LEJB

Panie sąd, to ja tera dowiodę,  
co ona miała swój recht, pan sąd niech nie słucha wcale  
te jego szachtel–machtel, jak ludzie są stracone,  
to kto ma kiepele, ten będzie wiać najdalej,  
ja bym zwiął, i Chane i Rutkie; one ją wezmą w obronę,  
świadki, wy macie głos.

GŁOS IKSA

Wzywam świadka i świadka, proszę podnieść ręce  
i przysięgać.

CHANA

Prawdę, całą prawdę.

RUTA

Całą prawdę, nic więcej.

CHANA, RUTA

Pałka zapałka dwa kije,  
kto się nie schowa nie żyje,  
a kto się schowa będzie żył,  
pójdzie za niego ten co krył.

Pałka zapałka cyklon gaz,  
już nie wylezie ten co wlaźł,  
pałka zapałka łaźnia tusz,  
kryj się kto może, ale już.

GUSTAW

Co jest, to szajs propaganda, jakie pałki, co łaźnie,

to są dzieci, wysoki sędzie, ja wam to unieważnię,  
tę parodię, to infantylizm, małolaty zeznają bezprawnie.

GŁOS IKSA

Dzieci, nie takie znów dzieci, młodsza dzisiaj dobiega  
sześćdziesięciu lat.

GUSTAW

Życia.

GŁOS IKSA

Życia, nie życia, fraszka,  
pan też nie jest w kształcie doczesnym.

GUSTAW

Ale te poszły dawniej,  
to były małe dzieci.

EMMA

Gusti, ty się wrabiasz, ostrzegam.

LEBIODA

A to dziwne, że jeszcze ostrzegasz tego ptaszka.

GŁOS IKSA

Proszę o spokój w sędzie, kogo dotyczyła zabawa,  
niech teraz przestrzega reguł i nie narusza prawa  
do końca.

GUSTAW

Ale zabawa skończona.

GŁOS IKSA

Nic nie skończone,  
dopóki z pola gry nie zejdzie ostatni pionek,  
koma trzydzieści jeden.

*Siedzący na podestach zbiegają na środek i chowają się między sprzętami.*

MATKA

Numer wyszedł, a kuku.

LEJB

Powiedz, gdzie jestem, znajdź mnie, wydaj.

MIECIA

Szukaj nas, szukaj, szukaj.

EMMA

Kryj się, kryj.

GUSTAW

Łapaj żyda.

ANIUTA

Zgadnij, gdzie się ukryły.

HANDELES

Ty zgub mnie i znajdź od nowa.

JASIO

Schowaj mnie, zasyp, pochowaj.

GABRIELA (*rzuca się to w jedną, to w drugą stronę*)

Nie mogę, dajcie mi spokój, to głupia zabawa, głupia zabawa, dosyć, pobite gary, nie  
szukam.

*Chwila ciszy, potem wszyscy wylażą z wolna spoza sprzętów. Dalej są w perukach i togach.*

HANDELES

Ny, powiedziała: nie szukam.



LEJB

Ona to powiedziała.

JASIO

Ona da nam spokój.

EMMA

Gott sei Dank, może się wyprostuje.

MIECIA

Może jej rozum odrośnie.

MATKA

Może jej serce odrośnie.

LEBIODA

Może jej pańskie fąfy wylecą.

GUSTAW

Tutaj jest już i niemożliwe możliwe.

ANIUTA

Tutaj nawet nam się nie wypomina, Gusti.

*Zaczynają usuwać za scenę sprzęty i rekwizyty, toaletka Aniuty i biały parawan nie zostają jednak usunięte, choć zdjęto z nich pokrowce. Gabriela próbuje nawiązać z kimś kontakt, ale każdy odpycha ją z drogi.*

GABRIELA

Co się stało, dlaczego mnie odpychacie, nie widzicie mnie.

GŁOS IKSA

Koma trzydzieści jeden, zesłaś z pola.

WSZYSCY

Zeszła, zeszła, ona zeszła.

*Wszyscy zatrzymują się w miejscu i zdejmują peruki, jak kapelusze przy umarłym. Gabriela stoi jak wryta, Lejb zasłania ją parawanem.*

MATKA *(klęka)*

Czy bardzo cierpiała?

MIECIA *(klęka)*

My bardziej cierpieli.

EMMA *(klęka)*

Doktor mówił: penitentiarius acuta.

MATKA

To miała perforację, perwersję, apostazję.

EMMA

Apostazję, leider.

LEBIODA

Co ją bolało?

CHANA, RUTA

My.

LEJB

Jakie my, ona.

MIECIA

Jaka ona.

LEJB

Ona siebie.

HANDELES

A najer prorok, aj, ty jesteś głupi Lejb, co ona sama się bolała.

LEJB

Tutaj to głupi jest mądry, w Księdze tak napisane, tutaj to ja jestem jak te, co wia wszystko, ona się przebolała, ona już będzie zdrowa i żywa.

HANDELES

Mszyge, co ty wiesz.

*Lejb wskazuje na ciemną postać, która wchodzi w światło sceny. To Iks w masce Gabrieli.*

MIECIA (*patrzac na Iksa*)

To ona już jest wolna, co, Lejb.

CHANA, RUTA

To my już są wolne.

HANDELES

Nie będzie nas męczyć i drżać.

LEBIODA

Niepotrzebne jesteście.

LEJB

Ona wyszła z nas, ona wyszła z siebie, ona nie będzie już siebie bolała.

*Iks w masce Gabrieli podchodzi do parawanu i odsuwa go. Gabriela siedzi pod toaletką.*

GABRIELA

Gdzie jesteście, ja kryję. Raz, dwa, trzy, cztery...

*(i tak liczy aż do końca)*

*Wszyscy pozostali jednocześnie wkładają maski z aktu I i tworzą pary: Emma z Matką, Aniuta z Gustawem, Lebioda z Mecią, Chana z Jasiem, Ruta z Handelesem, Iks w masce Gabrieli jest wodzirejem. Lejb, jak w akcie I, zdejmując uśmiechniętą maskę półgłupka i mówi.*

LEJB

Aj, dra szwarc jure, biedne, biedne ludzie.

*Wszyscy tańczą.*

LEJB

Jak się umrze Lejbowi,  
jak go rzuca do piasku,  
Pan obdarzy go łaską  
i go zbudzi i powi:

Źle się dzieje na ziemi,  
ludzie tera nieludzkie,  
jedne gardzą drugimi,  
się ich brzydzą, jak pluskiew.

A mi właśnie potrzeba,  
co się ludziom nie przyda,  
to stworzyłem im Lejba,  
na półgłupka i Żyda.

I podsunie mnie talerz  
i miód będzie dolewać,  
i serafom rozkaże  
kadysz za mnie odśpiewać.

A jak zrobi się cisza,  
mnie przyciśnie do siebie:  
Lejb, ty nie miał kadysza,  
ty go miej tutaj w niebie.

*Koniec*

Korekta Aleksander Baliński  
„